

BRZASK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

WYCHODZI W SOBOTY.

Nr 24 i 25.

8 i 15 września 1917 r.

Rok II.

„Oczywiście, jak wszystko na świecie ma swoje za i przeciw, tak i reklama. Przedewszystkiem przeciwnicy reklamy podnoszą, iż jest ona za kosztowną. Dziś na reklamę wydaje się rzeczywiście dużo; są przedsiębiorstwa, których wydatki na ten cel utworzyłyby dla niejednego ładną fortunę. Obliczają, że Francja na reklamę wydaje rocznie przeszło 100 milionów franków, a Ameryka kilka razy tyle. Jedno towarzystwo tytoniowe w Ameryce, pragnąc rozszerzyć wśród publiczności użycie 5-centimowego cygara, poświęciło w jednym roku na reklamę 400 tysięcy dolarów, t. j. przeszło 2 miliony koron. Sumy wydawane na reklamę są więc olbrzymie, ale przecież nie giną, lecz owszem, zwracają się z procentem, a oprócz tego dają zarobek całej gromadzie ludzi. Ileż to osób bowiem żyje z prowadzenia biur dla reklamy, z rozlepiania afiszy, z wynajmowania miejsc na umieszczenie plakatów, ogłoszeń i t. p. Pewne n. p. przedsiębiorstwo w Nev-Yorku zapłaciło 25.000 koron za to tylko, że jego ogłoszenie pozwolono umieścić na wysokim i zdala widocznym kominie“

— Temi słowy określa znaczenie reklamy p. Stanisław Batko w swem dziele „*Reklama w przemyśle i handlu*“. „Brzask“ stworzony na usługi rzemiosła, przemysłu i handlu, pragnie i w tym dziale godnie odpowiedzieć swemu zadaniu; **ozna-
cza więc ceny możliwie najniższe** i zwraca się do wszystkich, **posiadających cokolwiek do zbycia lub pragnących coś
nabyć** — o zgłaszanie się do redakcji „Brzasku“ w godzinach — od 6 do 8 wieczorem codziennie za wyjątkiem świąt.

PZEDPŁATA :

Rocznie—na miejscu
kor. 12 lub rb. 4.

Z przesyłką
kor. 15 lub rb. 5.

Pojedynczy numer
hal. 25 lub kop. 10.

BRZASK

RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY

WYCHODZI W SOBOTY.

OGŁOSZENIA :

Za całą stronę
kor. 72 lub rb. 24.

Za każdą część stro-
ny odpowiednio pro-
porcjonalnie mniej.

Ogłaszającym się
rocznie, półrocznie
i kwartalnie — rabat.

Adres Redakcji i Administracji: Górki-Lubelskie liczba 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej).

Redakcja otwarta od g. 6 do 8 wiecz. Administracja — od 11 do 1 w poł. i od 6 do 8 wiecz. — za wyjątkiem dni świątecznych

Nr 24 i 25.

8 i 15 września 1917 r.

Rok II.

Sprawa piekarska i kwestje z nią związane.

Pragnąc przedstawić sprawę zatargu ekonomicznego pomiędzy pracownikami a pracodawcami piekarskimi jaknajbardziej szczegółowo, jako kwestję idącą w swem założeniu dalej, niż pozory wskazują, przytaczamy treść postanowień zgromadzenia cechowego — w dosłownym przedruku z oryginałów.

Protokół ogólnego zebrania cechu majstrów piekarzy w Radomiu 2 września 1917 r.

Zgłoszony wniosek :

Czy wynikły między pracodawcami i pracownikami spór rozpoznawać — czy też nie?

Postanowiono : rozpatrzyć.

Po przedyskutowaniu uchwalono wezwać czeladników-piekarzy do Resursy Rzemieślniczej w Radomiu przy ul. Górki-Lubelskie Nr 15 na wtorek 4 sierpnia r. b. o godzinie 4 po południu w celu osobistego porozumienia się w sprawie zakończenia strejku. Uskutecznić wezwanie przez starszego czeladnika cechu i pomieścić zawiadomienie o tem w prasie.

O wyniku porozumienia ogłosić publicznie.

(12 podpisów)

Zgodnie z powyżej zamieszczonym protokółem zostały przesłane zawiadomienia następującej treści:

Do starszego czeladnika zgromadzenia piekarzy w Radomiu.

Urząd starszych zgromadzenia piekarzy w Radomiu.

Radom, 2 września 1917 r.

Urząd starszych na zasadzie uchwały, powziętej na zebraniu ogólnem w dniu dzisiejszym, komunikuje Sz. p. do wykonania, że na tem zebraniu postanowiono: Wezwać wszystkich czeladników piekarzy do Resursy Rzemieślniczej w Radomiu przy ul. Górki-Lubelskie Nr 15 na wtorek 4 sierpnia r. b. o godzinie 4 po południu w celu osobistego porozumienia się w sprawie zakończenia strejku.

Do Redakcji gazety

„Głos Radomski“

„Gazeta Radomska“

Urząd starszych ma honor prosić Redakcję o zamieszczenie w gazecie następującego :

Ogólne zebranie cechu majstrów piekarzy w Radomiu d. 2 września uchwaliło : wezwać wszystkich czeladników-piekarzy do Resursy Rzemieślniczej w Radomiu na wtorek 4 września r. b. o godzinie 4 po południu w celu osobistego porozumienia się w sprawie zakończenia strejku.

Zawstydziłem się —

wielce zawstydziłem się...

— Jeżeli się nie mylę, to pan jest redaktorem tygodnika „Brzask“ — zostałem zaczepiony przez nieznanego mi pana o dobrodusznym, aczkolwiek nie pozbawionym energii wyrazie twarzy.

— Tak, mam tę przyjemność — odparłem skwapliwie.

— Jestem T... — wymienił swoje nazwisko — i właśnie do tej „przyjemności“... — podkreślił ironicznie — chcę dodać jeszcze kropelkę tegoż samego nektaru.

— Słucham z przyjemnością.

— Jak widzę, to pan jest uosobieniem przyjemności — zaznaczył znowu ironicznie.

— Ha, cóż robić, na tym świecie rozmaite bywają konieczności, są chwile, w których trzeba być uosobieniem przyjemności i są chwile, w których człowiek musi się przestaczać w zbiornik piołunu i saletry.

— A więc dla mnie pan obecnie przeistoczył się w zbiornik przyjemności? — znowu potrafił o nutę ironji.

— Zechce pan sobie to tłumaczyć, jak mu jest dogodniej, pragnąłbym wszakże ujrzeć owe krople zapowiedzianego nektaru...

— Mój panie — zaczął sentencjonalnie — urągasz i wymyślasz obywatelstwu, że jakoby prowadzi z żydami spekulację zbożową...

— Ależ ja tylko stwierdziłem ze smutkiem to, o czym wyraźnie powiedział Wydział Wykonawczy Rady Gospodarczej.

— Proszę mi nie przerywać. Niech mi pan wierzy, że wieś i tak z głodu nie umrze.

— Wierzę temu mocno, ale miasto...

— Miasto także da sobie radę. Drzecie z ludzi skórę. Podnieśliście wszystko o paręset a nawet niektóre rzeczy o tysiąc procent.

— Zechce szanowny pan nie uogólniać, albowiem należy wnikać kto podnosi ceny i w jakim celu...

— Kto? podchwycił żywo — spekulanci, w jakim celu — w celu napychania sobie kieszeni drogą uprawnionego do pewnego stopnia bandytyzmu.

— Słusznie, bardzo nawet słusznie, ale w takim razie jak należy uważać obywatela, uprawiającego do spółki z żydkiem tak zwany „szmukiel“?

— Za takiego samego przestępcę, jak i wszystkich jemu podobnych, z tą jednakże różnicą, że wy, mieszczychy, swoimi postępami do tego go popchnęliście.

— Wybacz pan szanowny, ale jego zdanie jest wręcz przeciwne prawdzie. Nie mieszczychy, a już jeżeli

Niezależnie od powyższego, jako dopełnienie postanowienia, zapadła decyzja, mająca być przedmiotem obrad, wyznaczonego na dzień 4 września zebrania porozumiewawczego. Treść decyzji w dosłownym znaczeniu brzmiała następująco:

Decyzja zebrania ogólnego majstrów cechu piekarzy i właścicieli piekarni chrześcijańskich w Radomiu, z d. 2 września r. b. w sprawie płacy pracowników piekarskim i zakończenia strejku.

Zadecydowano dwojaki rodzaj płacy:

I. Po 4 korony za wypiek chleba (pieczywa) z jednego worka mąki, wagi 171 funt. Płaca ta jest warunkowa, mianowicie stosuje się przy obecnej cenie produktu surowego; w razie zmiany ceny odpowiednio normuje się i płaca: podwyższa lub zmniejsza się.

Za podstawę do ustanowienia tej normy (4 kor.) służy poniższe wyliczenie:

Worek mąki wagi 171 f. wydaje chleba 225 funtów, licząc 1 f. po 40 hal. dochód brutto 90 kor.

Rozchód na jeden worek mąki: mąka 68 kor. 40 h., opał 5 kor. 80 h., światło 80 h., sól 50, komorne 3 kor., przewóz mąki 70 h.; podatki, składki i t. p. 80 h., remont utensyli i piekarni 1 kor., praca właściciela i rodziny oraz rzyzko 5 kor. Razem 86 kor. Pozostałość 4 kor.

Uwaga. Przy tym rodzaju płacy pracownicy obowiązani wykonywać wszystkie roboty, niezbędne przy wypieku chleba i utrzymywać piekarnię w porządku (czystości).

II. Płaca, ustalona przez dobrowolną umowę poszczególnych pracowników z pracodawcami.

Zastosowanie się tylko do praw cechowych w każdym wypadku.

Zebranie w dniu 4 września odbyło się z przebiegiem, opisanym w protokole tej treści:

„4 września 1917 r. Urząd Starszych zgromadzenia majstrów piekarzy zawezwał na dzień dzisiejszy wszystkich czeladników piekarskich. Wezwanie doręczone było w d. 2

b. m., prócz tego ogłoszone w „Gazecie Radomskiej“.

„W odpowiedzi na to Urząd starszych otrzymał dwie odpowiedzi od Związku zawodowego piekarzy w Radomiu.

„1-a „Prostujemy, że strejk prowadzi zawodowy związek piekarzy i takowy deleguje do wszelkich pertraktacji w wymienionej sprawie upoważnionych przez zarząd związku delegatów. Wyjaśniamy starszego czeladnika u nas niema — ponieważ jesteśmy wszyscy równi — a starsi są wiekiem.“ —

„2-a „W odpowiedzi na list Panów o wzięcie udziału na zebraniu w d. 4 września b. r. zgadzamy się i udział w zebraniu weźmiemy, prosimy o zawiadomienie nas o jakiej godzinie gdyż musimy wszystkich strejkujących powiadomić“.

„Następują podpisy: przewodniczącego i sekretarza.

„W dniu dzisiejszym na zebranie ogólne majstrów, pod przewodnictwem p. Prezydenta, stawili się 6 delegatów z listem tej treści:

„Sekretariat Rady zw. zaw. z. R. upoważnia do pertraktacji w sprawie zatargu i bezrobocia piekarzy oraz właścicielami piekarni. Delegaci z ramienia Rady zw. zaw. z. R. ob. ob. 1) Padewski, 2) Jamiołkowski. Od Związku piekarzy: ob. ob. 1) Hoch, 2) Grzędowicz, 3) Podkowiński, 4) Burzyński.“

„Majster p. Skibiński wyjaśnił, że majstrowie chcą pertraktować ze swoimi członkami, t. j. czeladnikami cechu. Z delegatami nie wspólnego z piekarstwem nie mającymi, żadnych pertraktacji cech prowadzić nie będzie.

„Wobec tego wyznacza się termin zebrania ponownego na jutro o 4 po południu.

tak pan chce koniecznie, to jedynie cząstka najgorsza mieszkańców miast — spekulanci. A czyż nie większy wstyd obywatelstwu, tak dobrze oceniającemu działalność spekulacyjną, wdawać się i dotykać podobnie nieczystej sprawy.

— Muszą, bo inaczej nie wyszliby na swoim, zginęliby. Zresztą nie wszyscy to czynią.

— Prawda, święta prawda. Ale pan wie dobrze, że i w mieście nie wszyscy spekulację uprawiają, naprzykład robotnik...

— Próźniak, wałkoń, któryby wolał rozbijać niż robić — przerwał zapamiętałe.

— Przepraszam pana, nie jest tak źle, jak panu się zdaje. Istotnie robotnik, wskutek braku pracy, drożyny, agitacji destrukcyjnej i wogóle anormalnych warunków, jest wykolejony z łożyska codziennego życia; zresztą, patrząc na to, co się dzieje w sferach wyższych, nie dziwnego, że i sam często przekracza granice, nakreślone zasadami społecznego współżycia. Tembardziej że wy, panowie, prawie nigdy z nim należycie obchodzić się nie umieliście. Robotnik, który był pożądanym i niewolonym do masowej jazdy na zarobki gdzieindziej, i tam ceniony, u nas, przez swoich nigdy nie był uznawany i rozumiany. U nas, bez pracy nad jego uszlachetnieniem, bez zbliżenia się ku niemu, bez wnikięcia w jego potrzeby, chciano

zawsze mieć, ot, cudem, samoistnie stworzonego człowieka w całym tego słowa znaczeniu. Teraz weźmy rzemieślnika naszego...

— Tu właśnie spoczywa treść tego, co panu chciałem powiedzieć — przerwał mi, łapiąc i kręcąc guzik od marynarki.

— Słucham, z wielkim zaciekawieniem słucham.

— Czy i z przyjemnością?... — znowu brzęknął złośliwie.

— Niewiem. Zobaczę z treści — odpowiedziałem wymijająco.

— Otóż dowiedz się mój panie — zaczął z ferworem — że nasi rzemieślnicy są ludźmi absolutnie nieprzygotowanymi do prowadzenia rzemiosła.

— Możeby pan chciał dać przykład.

— I owszem. Potrzebowałem rezerwoar na wodę, obliczyłem według swego widzimisie, powinien być kosztować, no, rubli siedemdziesiąt pięć. Zawezwałem majstra, a ten mi kropi bez namysłu — sto pięćdziesiąt.

— Dwa razy tyle. Widzi pan może nie zrozumiał — staram się tłumaczyć.

— Nie wolno nie rozumieć, gdy tłumaczę jasno. Mało tego, wzywam drugiego, mówię i tłumaczę tak samo, no i ten godzi się zrobić za sumę osiemdziesięciu rubli.

„Prezydent miasta oznajmił, że strejk musi być zakończony i sprawa wypieku chleba zabezpieczona. Jeżeli majstrowie i czeladnicy nie dojdą do porozumienia to miasto zarządzi w tej sprawie środki odpowiednie — uważając taki środek za niepożądany dla stron obu i powołując się na znaczenie i tradycje cechu, wzywał do polubownego załatwienia zatargu.“

Podpisy -- Prezydenta, Komisarza cechów i 15 majstrów.

Stosownie do postanowienia, zapadłego i zanotowanego w protokole ostatnim, majstrowie Zgromadzenia piekarskiego o wskazanej godzinie przybyli i spisali protokół treści poniższej:

„5 września 1917 r. Zebranie ogólne majstrów cechu piekarzy w Radomiu wyznaczyło w dniu wczorajszym także zebranie i zaprosiwszy na takowe wszystkich czeladników piekarskich w celu dyskusji zakończenia strejku, za pośrednictwem delegatów przybyłych wczoraj.

„Urząd starszych otrzymał dziś od związku zawodowego piekarzy list tej treści:

„Do Urzędu starszych zgromadzenia piekarzy. Wobec nietaktownego i wyzywającego się zachowania obecnych na zebraniu dnia 4/IX 17 r. o godz. 4 p. p. właścicieli piekarni w stosunku do delegatów i strejkujących robotników, Zarząd zw. piekarskiego na mocy uchwały ogólnego zebrania tegoż dnia o godz. 6-ej w. komunikuje, że dalsze porozumienie się w celu zakończenia strejku jest niemożliwe tylko na gruncie neutralnym — a zatem propozycje właścicieli piekarni przyjąć na zebranie w d. 5 b. m. o godz. 4 p. p. do lokalu Zgromadzenia starszych odrzuca.

— To tylko dowód, że pan trafił na pierwszego wyjątkowo nie orjentującego się w sytuacji.

— Bynajmniej nie wyjątkowo, to się zdarza nader często.

Istotnie nie wiedziałem, co mam odpowiedzieć.

— Niech pan zwróci uwagę na brak u nas składnic kooperatywnych na surowce, ceny spekulacyjnie skaczące nieomal z każdą godziną w górę, niezaopatrzenie rzemieślników nie pozwalające każdemu zaopatrzyć się w większą ilość towaru, wreszcie rozmaite anormalne warunki, w jakich nasze rzemiosło egzystowało i jeszcze egzystuje — starałem się znowu tłumaczyć.

— Przypuśćmy — odparł pan atakujący — czem jednakże pan wytłumaczy podobny wypadek: Przed rokiem kupiłem w jednej z pracowni tutejszych pewną rzecz, która mi się spodobała, a której na razie nie miałem gdzie postawić. Zapytałem więc sprzedawcę i właściciela jednocześnie pracowni, czy mogę ową rzecz nabytą na czas dłuższy pozostawić u niego. Zgodził się chętnie, wskazując, że już parę podobnych na lokacji posiada. Wpłaciłem rubli dwieście kilkadziesiąt i pozostałem winien jeszcze około rubli sześćdziesięciu. Minęło, jak już zaznaczyłem, około roku czasu, zdawało się, że wszystko jest w porządku, aż naraz otrzymuję zawiadomienie od mego pana fabrykanta, że — zostawiona przeze mnie u niego

„Za Zarząd przewodniczący Laskowski, sekretarz J. Żak

„m. p. Radom d. 5/IX 17“.

„Wobec powyższego, zebranie ogólne majstrów uważa ze swej strony za wyczerpane wszelkie środki, uchwała list związku w odpisie przedstawić p. Prezydentowi miasta do rozporządzenia“

Podpisy: 11 majstrów i Komisarza cechu.

Prezydent, o ile nam jest wiadome, polecił przeprowadzenie całej sprawy Sekcji Żywnościowej. Zanim sekcja mogła przystąpić do pertraktacji, ze strony grup strejkujących rozpoczął się terror w postaci gromadnego nachodzenia piekarni i wzbraniania pracy w piekarniach pracującym, przyczem zdarzyły się wypadki pobicia. Wówczas, na skutek porozumienia się władz miejskich z okupacyjnymi, sprawcy czy też sprawca pobicia został aresztowany, zaś sprawę wynikłą z tej przyczyny, oddano do rozpatrzenia sądowi Król.-Polskiemu.

Wobec steryoryzowania piekarni polskich, wypiek chleba dla miasta miał się odbywać w piekarni wojskowej.

Dla zobrazowania całokształtu zatargu, musimy zaznaczyć, że żydowskie piekarnie wszystkie, za wyjątkiem jedynie czterech, zgodziły się na warunki, stawiane przez strejkujących, czyli siłą rzeczy stanęły w rzędzie tych, dla których komunikat Zw. Zaw. z. R. z dnia 26 sierpnia, przedrukowany z „Głosu Radomskiego“ w n-rze 23 „Brzasku“, żądał rozdziału mąki, zajętej z piekarni chrześcijańskich. Również musimy zaznaczyć, że system rozdawnictwa mąki na dzielnice został zmieniony; mianowicie: ostatnio nie było konieczne nabywanie chleba w swojej dzielnicy,

rzecz nabyta została sprzedaną... Zapytuje — czy ma wpłacone pieniądze zwrócić, czy też nową taką rzecz zrobić?... Zdumiony, nie wiedziałem sam jaką mam powziąć rezolucję. W kilka dni później spotkałem mego uprzejmego przechowawcę w teatrze. Dotykam delikatnie kwestji, zwracając skromną uwagę, że nie miał prawa sprzedaż, gdyż go do tego nie upoważniłem, tembardziej, że nabyłem, nie mając gdzie pomieścić, więc już to samo wskazuje o potrzebie i chęci posiadania rzeczy nabytej. O zwrocie więc pieniędzy niema mowy, zaś o zrobieniu nowej, identycznie takiej samej, również nie może być mowy, gdyż nie dostanie teraz przedewszystkiem tych i w takim gatunku materiałów.

Otrzymałem odpowiedź opryskliwą, że przyszedł do teatru bawić się, a nie słuchać jakichś tam pretensji. Na drugi dzień otrzymałem zwrot pieniędzy wpłaconych, których naturalnie nie przyjąłem. Chęć więc teraz prosić pana — zwrócić się bezpośrednio do mnie — aby pan, jako obrońca rzemieślników i wogóle stanu rzemieślniczego, poradził mi co mam dalej w tej sprawie uczynić.

Nie odpowiedzieć nie mogłem. Słuchałem człowieka, któremu wierzyć musiałem i pragnąłem aby nie było to, co powiedział, prawdą. Jednocześnie, nawet niewiem dlaczego, zawstydzilem się — wielce zawstydzilem się...

H. S.

wolno było i gdzieindziej, byle za kartkami; piekarz zaś tyle otrzymywał mąki, na ile przedstawił kartek ze sprzedaży chleba. Żydzi więc, jak nas informują mieszkańcy niektórych dzielnic, roznosili chleb po domach, byle tylko otrzymać większą ilość kartek.

Całą sprawę przedstawiamy zupełnie obiektywnie, wstrzymując się tymczasem od wszelkich osobistych uwag, gdyż rozumiemy dobrze, że czasy są ciężkie i człowiekowi pracy, zwłaszcza obarczonemu rodziną, trudno wyżyć, a głód i nędza posuwa do wielu ostateczności, niemniej wszakże musimy podkreślić, że terror jest złym doradcą i do celu pożądanego nie prowadzi.

Jednocześnie zaznaczamy, że wobec wysunięcia kwestji działalności Zw. Zawodowych, negujących potrzebę istnienia cechów („Unja“ № 4. Stefan Mierzejewski — W sprawie rzemieślniczej), zamieścimy w n-rze następnym paralelę organizacji jednej i drugiej w stosunku do ich zadań, potrzeb i sfer wpływów organizacyjnych.

Wierzyliśmy mocno, że pomimo przyjęcia niewłaściwej i niosącej ujmę rzemieślnikowi polskiemu taktyki, jakim jest terror, zdrowy i wszczepiony w krew i duszę naszą prąd rozumnej i trzeźwej orientacji weźmie górę i skłoni do wzajemnych ustępstw, naprowadzi na drogę porozumiewawczą; pracobiorcy i pracodawcy, towarzysze i mistrzowie znajdą punkt styczny na którym podadzą sobie dłonie do zgody — do wspólnej użytecznej pracy dla dobra i zaspakajania najżywotniejszych potrzeb mieszkańców miasta. I tak się stało: W ubiegły poniedziałek odbyło się w magistracie ogólne zebranie mistrzów i delegatów towarzyszy zgromadzenia piekarskiego pod przewodnictwem i przy udziale: prezydenta i wiceprezydenta, starosty, referenta rolniczego, oraz komisarza cechów. Na zebraniu uchwalono podjąć natychmiast prace we wszystkich piekarniach na warunkach płacy — 5 koron od wypieku z worka mąki. Przyczem — majstrowie są obowiązani dać pomoc w dostarczeniu drzewa i wody, wszelką inną pracę są obowiązani wykonać towarzysze. Ponieważ towarzysze żądali 6 koron na co mistrzowie zgodzić się nie chcieli, motywując niemożliwością kalkulacji, przeto zostało postanowione utworzenie komisji do przeprowadzenia szczegółowych obliczeń i na podstawie tych przyjęcia ostatecznej decyzji normy płacy. Komisja ma się składać: z prezydenta miasta, ewentualnie jego zastępcy, członka miejscowej Komendy powiatowej, członka miejskiej

Sekcji Żywnościowej (aprowizacji), dwóch mistrzów i dwóch towarzyszy.

Ukonstytuowanie się Komisji ma nastąpić w czasie możliwie najbliższym

Zatarg więc możemy uważać za zupełnie i pomyślnie załatwiony.

„Brzask“

ŚMIAŁO!

*Jeśli idziesz prostą drogą
Z wiarą w Boga Wszechmocnego,
To idź zawsze naprzód śmiało,
Nie obawiaj się niczego!*

*Jeśli mówisz szczerą prawdę,
Bronisz słowem dobrej sprawy,
Jeśli mowa twa ucziwa,
To mów śmiało bez obawy!*

*Jeśli czyste two sumienie,
I pracujesz, jak przystało,
Gdyś nikogo nie ukrzywdził,
To patrz ludziom w oczy śmiało!*

Helena Bojarska.

Mieszczaństwo w Polsce.

II.

W pierwszych początkach tworzenia się mieszczaństwa polskiego, jak już zaznaczyłem, przeważał, a nawet głównie reprezentowanym był element swojski — polski.

Kłęska najazdu na Polskę w wieku XIII hord mongolsko-tatarskich obraca w perzynę, leżące na szlaku ich drogi miasta i wsie, wydłubia kraj straszliwie; toczące się w następstwie wojny dopełniają zniszczenia do tego stopnia, że niektóre okolice kraju stają się wprost bezludną pustynią

Królowie, z dynastji Piastów, pragnąc podtrzymać zaludnienie wyniszczonego kraju, sprowadzają osadników z sąsiednich Niemiec i osiedlają ich głównie po miastach. Oprócz przybyszów z Niemiec znajdują się i inni obcokrajowcy, a prawie każdy z nich jest zaprawiony w jakimś zawodzie: rzemieślnicy, kupcy i rękodzielnicy wszelkiego rodzaju, przyzwyczajeni do rządzenia się prawami osobnymi — samorządni. Królowie, popierający usilnie osadnictwo, nadają miastom żądane przez osadników przybyłych prawa

a nawet więcej — opatrują rozmaitymi przywilejami, jak np: zwalniają od niektórych opłat na rzecz skarbu, upoważniają do pobierania tychże na rzecz miasta, wyznaczają jarmarki, zjazdy i t. p. czynniki, przysparzające dochodowości i znaczenia miastom. Niezależnie od tego miasta otrzymują grunta, wioski, określają wysokość czynszów, mających się wpłacać przez nowe osady do skarbu królewskiego oraz na dziesięciny dla kościoła.

Wolność osobista mieszczań stanowi podstawę wszystkich praw im nadanych. Wyraźnie o tym mówią przywileje lokacyjne. I tak: w akcie lokacyjnym Sandomierza powiedziano wyraźnie, że w poczet spółobywateli miasta przyjmowani jedynie być mogą ludzie wolnego stanu. Chodziło o wyłączenie poddanych, którzy dla uwolnienia się od ciężarów do miast uciekać mogli. Kraków idzie dalej. Nie wolno tu było przyjmować nikogo, co się zajmował poprzednio uprawą roli, bo przez te przenosiny do miasta opustoszałyby role, należące do monarchji i do duchowieństwa, a rolnictwo poniosłoby szkodę. Interesy rolnictwa i rolników stawiane tedy były na pierwszym planie

W Niemczech kto z poddanych przebył rok i dzień w mieście, a zatem pełny rok, stawał się wolnym obywatelem. Upowszechniło się tedy przekouanie, że miejskie powietrze daje wolność. W Polsce było inaczej. Zasiadanie się w mieście nie znosi obowiązków poddaństwa. Szlachta pozywa mieszczań, którzy dają schronienie poddanym, ostatnich zaś skazuje na kary i sprowadza do siebie. Występuje to jednak wyraźnie dopiero w 16 i 17 stuleciu, gdy obowiązki poddańcze były surowsze

Osadnictwo niemieckie wytworzyć musiało żywioł niepolSKI wśród krajów rdzennie polskich i pewne na charakterze polskim zdołało wyrzucić ślady. Staje się to tym wyraźniejszym, że wraz z osadnictwem wkracza do miast polskich prawo niemieckie. Różnica mowy, obyczajów, historycznej przeszłości i związanych z nią wspomnień dzieliły mieszkańców miast na obce sobie grupy, polską i niemiecką. Zrazu przeważają Niemcy i język niemiecki. Wkrótce jednak mieszczenie się polszczyzą, uczą się języka, przywiązują do nowych siedzib, a nawet niekiedy tłumaczą nazwiska swoje. Znany jest z Poznania taki wypadek, kiedy obywatel, zwany Jopenbecke, przemienił nazwisko na Pieczikabat. Krakowski Wierzynek zwał się kiedyś Wirsing. Zmiana nazwiska nie była jednak potrzebna, bo dotąd jeszcze spotykamy po naszych miastach ludzi z niemieckimi nazwiskami, którzy tylko do polskiego przyznają się pochodzenia

W XV, a zwłaszcza w XVI stuleciu, mieszczaństwo w Polsce mówi po polsku i w tym języku spisuje wszelkie akta i księgi — jak twierdzi p. Dr D. Golińska w swym dziełku „Miasta i cechy w dawnej Polsce.“

XIII wiek również zaznacza liczne osadnictwa po miastach żydów, przybyłych z Niemiec. W wielu naprzykład miejscowościach żydzi stanowią 1/4 część ogólnej masy ludności, a w niektórych nawet 1/8.

Nie będę tutaj rozwodził się szerzej nad ludnością napływową żydowską, albowiem tej poświęcę specjalnie rozdział następny, natomiast przejdę do pobieżnego przejrzenia owych praw nowych, jakie przybysze sprowadzili z Niemiec i wcielili w życie na gruncie polskim.

Najważniejsze źródło praw dla miast polskich stanowi Magdeburg, jak twierdzą nasi historycy, prastara słowiańska siedziba, znana przed zaborem niemieckim pod nazwą Dziewin. Dziewin, gród dziewic — nazwa, z którą związane jest podanie o ocaleniu miasta od nieprzyjaciół, znajduje dosłowne tłumaczenie w niemieckim Magdeburg (Magd, Maid — dziewczyna, gród dziewic)

Sądzenie i karanie przestępców dokonywało się w Magdeburgu na podstawie kodeksu czyli zbioru ustaw, znanego pod nazwą „Zwierciadła saskiego“. Kodeks ten określa przestępstwa wszelkiego rodzaju, naznacza kary, niekiedy bardzo srogie i krwawe, a przestępców badać każe za pomocą tortury czyli męczarni.

Magdeburskie prawa i ustawy sądowe przyjęte zostały przez zakon krzyżacki dla miasta Chełmna, leżącego w obrębie ich posiadłości, z tą jednak różnicą, że użytkowali oni niektóre ustawy miast flamandzkich. Główna różnica między prawem chełmińskim i magdeburskim polega na odrębnym prawie małżeńskim. Prawo chełmińskie przyjmowało wspólną własność małżonków, magdeburskie zaś wyodrębniało majątek żony, z którego ona i jej krewni lub dzieci mogli jedynie korzystać. Dzieje miast polskich wspominają również o prawie średzkim, przejętym od wsi Środa, znanej potem jako miasto Nowy Targ (Neumarkt), dokąd przeszło ono z Magdeburga. Prawo magdeburskie i średzkie różnią się między sobą tylko nazwą i dlatego często obok siebie są wymieniane.

Zbiory prawa magdeburskiego, zwraca uwagę p. Z. D. Golińska, pisane są w języku staro niemieckim, z którego tłumaczono je na łacinę i język polski. Najdawniejszy kodeks pisany znajduje się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie p. t. „Jura civilia magdeburgensi civitatis quem magister Conra-

dus scripsit“. Pisał je mistrz Konrad z Opola w 1308 r. W XVI stuleciu ukazują się już w druku prawa magdeburskie i chełmińskie w tłumaczeniu polskim. Na podstawie prawa magdeburskiego lokowaną jest przeważna część miast polskich i to tych, które w średnich wiekach najważniejszą odegrały rolę, a zatym: Wrocław, Poznań, Kraków. Od Krakowa przejmują je wszystkie prawie miasta i miasteczka w Małej Polsce. Prawem magdeburskim rządzą się również miasta na Litwie i Rusi. W XV stuleciu spotykamy je w Kijowie, Grodnie, Wilnie i w wielu miastach pomniejszych.

Prawo chełmińskie przejmuje Gniezno i Toruń, w najbliższym od Chełmna położone sąsiedztwie. Cały szereg miasteczek na Mazowszu otrzymuje lokację na prawie chełmińskim, a z nimi stolica kraju — Warszawa.

Jednym słowem, jak notują rozmaite źródła, otrzymały w Polsce prawa niemieckie 203 miasta i miasteczka a z niem razem samorząd. Samorząd, dając wolność mieszkańcom stanowienia o losach swoich, dał jednocześnie sposób do wprowadzenia oświaty, porządków i systemu gospodarczego, przedtem tym miastom nieznanym. Od XIII do XV stulecia miasta rozwijają się i rosną w potęgę i zamożność ogromnie; ograniczenie praw sprowadza upadek stanu mieszczańskiego, o czym pomówię jeszcze później.

Do spraw samorządu i sądownictwa powrócę w rozdziale czwartym. c d. n.

Wypieki chlebów

rzadko praktykowane.

Niecałe dwa miesiące dzieli nas od czasu, w którym spożywaliśmy chleb z domieszkami najrozmaitszego rodzaju mąki i — nie mąki. Biorąc do ust kawałek owej strawy ewangelicznej, człowiek mimowoli robił rachunek sumienia i namyślał się nad sporządzeniem ostatniej swej woli. W powietrzu coś krąży i głosi, że niedługo przyjdą znowu podobne, a może jeszcze i gorsze ewentualności; zanim wszakże przyjdą, będą, jak i były czynione, próby wypieku z domieszkami rzadko u nas dawniej spotykanymi rozmaitych mąk, które wadliwie sporządzone i wypieczone, pomimo swej zupełnie zdrowej i pożywnej zawartości, stają się niemożliwymi do spożycia. Przyczyną nieumiejętnego wypieku jest głównie to, że piekarstwem dzisiaj zajmują się często ludzie, którzy o piekarstwie tyle mają pojęcia, co przysłowiowy „ślepy o kolorach“. Ażebym takich anomalii nie było, winny starać się o to Cechy, naszą rzeczą jest zapobiegać wszystkiemu, co stanowi szkodę społeczną — ogólną. A ponieważ zły wypiek chleba jest niezmiernie więcej jak trutka, przeto podajemy przepisy wypieku kilku chlebów, jak już zaznaczyliśmy u nas mało znanych. Przepisy wyjęte są z dzieła St. Długoszewskiego i J. Horowskiego, noszącego tytuł — „Piekarstwo“, a więc rzecz specjalna, zawodowa, tej gałęzi pracy poświęcona. Red.

Chleb jęczmienny.

Chleb jęczmienny musi być pieczony na kwasie, a nie na drożdżach. Ponieważ mąka jęczmienna jest bardzo sypka, przeto na kiśnienie trzeba zwrócić baczną uwagę, bo przez silne kiśnienie czyli przez przekiszenie można ciasto zupełnie zniszczyć.

Na 10 kg mąki jęczmiennej daje się około 1½ kg kwasu i 1 litr wody gorącej.

Przedkwas kiśnie tak długo, dopóki ciasto za przyłożeniem ręki do jego powierzchni nie przylepi się do niej i nie podniesie się za ręką do góry. Wtedy dolewa się przeszło 1 litr wody ciepłej i dosypuje się tyle mąki, aby otrzymać ciasto mniej spoiste od poprzedniego, i zostawia się je do dalszej fermentacji.

Przedkwas miesza się z ciastem i miesi się, dosypując mąkę i odpowiednią ilość wody. Po krótkim przekiszeniu robi się bochenki dwukilogramowe, bo ciasto z takiej mąki najlepiej się na wypiekanie tej wielkości bochenków nadaje.

Powinno się jednak zawsze dodawać do mąki jęczmiennej mąki pszennej lub żytniej lub pszennej z żytnią, gdyż chleb z samej mąki jęczmiennej jest za suchy i cierpki.

Chleb owsiany.

Wiadomo, że biedny lud górski w Galicji żywi się przeważnie ziemniakami i chlebem lub plackami owsianymi.

Chleb owsiany piecze się podobnie, jak i jęczmienny. Na przedkwas daje się ⅓ całości tej mąki, z której mamy robić całe pieczywo. Na 10 kg mąki daje się 2 kg kwasu, a to dlatego więcej, aby przyspieszyć kiśnienie ciasta.

Ze względu, że chleb owsiany jest podobnie jak jęczmienny za suchy, pożądanem jest, aby dodawać mąki pszennej lub żytniej do owsianej.

Chleb kukurudzany.

Chleba kukurudzanego nie można upiec z samej mąki kukurudzanej, lecz trzeba koniecznie mąki pszennej lub żytniej. Naprzód należy polewać samą mąkę kukurudzaną gorącą wodą, aż się utworzy ciasto spoiste. Potem oziębia się to o kilkanaście stopni i miesi się z dodatkiem innej mąki.

Chleb w ten sposób otrzymany jest nawet dość smaczny, ale nie długo zachowuje świeżość.

Chleb tatarszany (hreczany).

Chleb tatarszany sporządza się również z przymieszką mąki żytniej lub pszennej. Piecze się go zwykle na drożdżach. Daje się do zaczynu np. 20 kg mąki żytniej lub pszennej, blisko 1½ kg. drożdży i odpowiednią ilość wody. Następnie miesza się to na ciasto spoiste i zostawia się w cieple miejscu celem kiśnienia. Po należytem ukiśnieniu miesza się odpowiednią dawkę mąki hreczanej z wodą, dodaje się przedkwas z resztą pszennej względnie żytniej mąki, ¼ kg soli, rozpuszczonej w wodzie i miesi się.

Po pewnem niedługim kiśnieniu wyrabia się bochenki, po ostawia się je na półkach w celu należytej fermentacji, a następnie wadza się je do pieca.

Używając przy wypiekaniu chleba hreczanego kwasu piekarskiego, należy do 10 kg pszennej czy też żytniej mąki domieszać również 10 kg mąki hreczanej. Nie daje się atoli wszystkiej mąki żytniej czy pszennej, lecz tylko ⅔ danej ilości, a resztę t. j. ⅓ dodaje się później po ukiśnieniu.

Do mąki na chleb hreczany można dodawać oprócz żytniej i pszennej mąki także nieco jęczmiennej lub owsianej.

Sprawy polityczne.

Kłeska Rosjan pod Rygą i strata jednego z najważniejszych portów wstrząsnęły narodem rosyjskim, należy wnioskować, bardzo silnie. Świadectwem tego są płomienne uchwały i manifestacje za wojną nawet takich przeciwników militaryzmu, jak bolszewicy i marynarze. Centralny komitet floty bałtyckiej w odezwie wzywa kolegów, by raczej zginęli w walce o oswobodzenie Rosji, niżby mieli ustąpić flocie cesarsko-niemieckiej. Rząd Tymczasowy ogłasza powszechną mobilizację, powołując z całej Rosji wszystkich mężczyzn do 52 roku życia.

Wilson żąda nagłego zwołania wojskowej konferencji do Paryża lub Londynu i jednocześnie amerykańska Izba reprezentantów uchwała pożyczkę wojenną 11 miliardów dolarów, mającą służyć na pożyczki dla sprzymierzonych po 500 milionów miesięcznie. Poza Anglią i Ameryką starają się powiększyć flotę wszelkimi możliwymi środkami, dążąc ku swemu wytycznemu celowi z całą bezwzględnością i energią, właściwą tym narodom. Nie zasypiają także sprawy i państwa centralne. Gdy tak gotują się obie strony do nowych zapasów, może i zapewne jeszcze straszliwszych w swej grozie, niż dotąd były praktykowane, Papież myśli o nowej nocy — o nowych rokowaniach pokojowych. I słusznie. Najpotężniejsze siły w końcu wyzerpać się muszą, gdy zaś będzie na firmamencie przyswiecać zorza nie tylko pokoju, ale i sprawiedliwości, powstałej pod wrażeniem rozpaczliwej grozy lat przeżytych, wówczas i wzajemny mord i zadosyć uczynienie prawdzie i słusznosci może znajdą swój prędzyszy koniec i istotne człowiecze zakończenie.

A jednakże owej zorzy cudownej, owej jutrzeńki braterstwa ludów nie widać. Braterstwo bez wolności istnieć nie może. A gdzież wolność? — Rosja, prawie ginąca, o wolności Finlandji słyszeć nie chce; Niemcy, przeciw którym właściwie zwrócił się cały świat, nie mówią już o Alzacji i Lotaryngji, o Polsce, proklamowanej przez siebie wolną i niepodległą, wyrażają się połowicznie, niepewnie, więcej — są głosi, które zadają pytanie: czy nie należy zamiast z Polakami, którzy w dodatku nie chcą iść na Rosję, pójść z Rosją... ale na kogo — na Polaków? No, to nie wielkie byłoby bohaterstwo, ale za to podobne głosy jak wiele mówią...

A my — kłócimy się jeszcze, ścieramy się, lecz zarys jednolitej polityki staje się coraz wyraźniejszy, coraz jaśniejszy, coraz silniejszy, Galicja z Królestwem zaczyna tworzyć coraz mocniejsze spoidło myśli, Poznańskie, jesteśmy pewni, nie pozostanie w tyle. A więc — wytrwania w pracy, szczeroci i godności jaknajwięcej a przetrwamy i — zwyciężymy. S.

Kronika.

Szpital Św. Kazimierza posiada 20,000 rubli długu i niema z czego utrzymywać się. W sprawie tej otrzymaliśmy tej treści odezwę: Siedemdziesiąt lat temu zaczęli obywatele wybudowali Szpital Ś-go Kazimierza, który niemal, że obsługuje całą ziemię radomską, utrzymując się wyłącznie z kosztów kuracyjnych, ściąganych za leczenie i utrzymanie przebywających w szpitalu chorych.

Nadzwyczajne podskoczenie cen z powodu toczącej się obecnie wojny na produkty żywnościowe, jak również na środki lecznicze i opatrunkowe, pozostawiło szpital Ś-go Kazimierza w tak krytycznem położeniu, że zaledwie on wegetuje i, jeżeli społeczeństwo nie przyjdzie z doraźną pomocą, to z powodu braku funduszy na kupno produktów żywnościowych i innych niezbędnych przedmiotów, zarząd szpitala pozbawiony będzie możliwości przyjmowania chorych, potrzebujących leczenia.

Chwila obecna jest bardzo krytyczna, — kosztu kuracyjne przez Zarządy Gminne nie są ściągane natychmiastowo, wskutek czego brak zupełny gotówki, a długi za dostawę pieczywa, mięsa, mleka, materiałów leczniczych i opatrunkowych powiększają się z dniem każdym, a dodawszy do tego światło i opał, długi szpitalne dochodzą już do 20000 rubli, dzięki czemu przyjdzie może zawiesić działalność tej pożytecznej instytucji.

A teraz pytam się Was, dostojni Panowie, których Opatrzność obdarzyła dostatkiem, dała urodzaje i zapewniła Wam względny dobrobyt, czy wolno dopuścić do zamknięcia tej jedynej w swoim rodzaju dobroczynnej instytucji. Byłoby to wielką klęską dla biednych mieszkańców Radomia i jego okolic już trapiionych z powodu niesłychanej drożyzny.

Czy głos ten mój zostanie głosem wołającego na puszczy — sądzę że znajdują się ludzie pełni cnót obywatelskich i zechcą pospieszyć z ofiarami. Panowie zaś rządzący w gminach zechcą systematycznie zbierać kosztu kuracyjne od wyleczonych w szpitalu.

Uprasza się również miejscowe gazety o łaskawe przyjmowanie ofiar na rzecz Szpitala Ś-go Kazimierza.

Kurator Józef Wojdacki.

Na mocy powyższego upoważnienia, administracja „Brzasku“ przyjmuje wszelkie ofiary na rzecz szpitala — w godzinach zwykłych.

Towarzystwo Przemysłowców Królestwa Polskiego komunikuje, że w dniu 22 sierpnia r. b. odbył się w Lublinie z inicjatywy Towarzystwa Przemysłowców Zjazd Młynarski, na który przybyło około 100 właścicieli większych młynów ze wszystkich stron okupacji. Za przykładem okupacji niemieckiej na zjeździe postanowionem zostało zawiązanie Grupy Młynarskiej przy Tow. Przem., a to w celu wielce niezbędnej wspólnej obrony przemysłu młynarskiego.

Na zjeździe przedyskutowanem zostało cały szereg żywotnych kwestji, jak np. sprawa podwyższania cen na mlewo, odszkodowań dla młynów zamkniętych, utworzenia biur zakupów oraz obrano Radę i Zarząd, które składają pp: 1) Zygmunt hr. Plater z Białaczowa, 2) Kazimierz Mierzanowski, dyrektor zakładów Bodzechów 3) Dr. Zygmunt Klonowski, przedstawiciel zakładów „Witulin“, 4) Władysław Tyliński z Radomia, 5) Dyrektor Stanisław Dylewski z Lublina, 6) E. Krausse z Lublina, 7) A. Maueberger z Kielc, 8) A. Burdzyński z Trawnin, 9) S. Scholtz z Lublina, 10) A. Zieliński z Dąbrowy Górniczej, 11) J. Koprucki z Pińczowa, 12) K. Świdorski z Mokrego Lipia, 13) M. Sercarz z Miechowa, 14) J. Słobodkin z Lublina.

Właściwy Zarząd Grupy Młynarskiej stanowią, jako stałe zamieszkali w Lublinie pp. St. Dylewski, S. Scholtz, J. Słobodkin i E. Krausse.

Rada oraz Zarząd Grupy Młynarskiej upoważnieni zostali do czuwania nad interesami młynarstwa.

Należenie do Grupy Młynarskiej uznano, jako moralny obowiązek wszystkich właścicieli większych młynów, uchwalając składkę członkowską kor. 6 -- od każdego tysiąca centn. metr. zboża przemielonego w 1913 r. — Składka ta na czas wojny ulega zmniejszeniu o ⅓. Minimum składki jednak wynosi kor. 25, maksimum kor. 600.

Fakt godny podkreślenia, iż wszyscy członkowie obecni na zjeździe w uznaniu konieczności zrzeszania się i mogących stąd wypływać korzyści, zapisali się w poczet członków Grupy Młynarskiej. Uchwalono również zwrócić się do Krajowej Rady Gospodarczej i władz z memorjałem, zawierającym rezolucję Zjazdu. Z powodu trudności skomunikowania się z poszczególnymi pp. właścicielami młynów, ewentual. z dzierżawcami, Zarząd Grupy Młynarskiej uprasza zwłaszcza większe młyny o nadsyłanie swych adresów do biura Towarzystwa Przemysłowców (Grupa Młynarska, Lublin, Krakowskie-Przedmieście 47),

a to w celu umożliwienia Zarządowi rozesłania materiałów, dotyczących prac Zjazdu oraz dla życzących wstąpić w charakterze członka do Grupy Młynarskiej deklaracji członkowskiej i kwestjonariusza.

W sprawie zjazdu właścicieli Syropiarni, Krochmalni i Piatkarni otrzymaliśmy do opublikowania następujący komunikat: W dniu 15 września r. b. o godz. 10 rano w lokalu Towarzystwa Przemysłowców Królestwa Polskiego, Zarząd dla Okupacji Aust. Węgr. (Krak. Przedmieście 47) odbędzie się z inicjatywy pp. Cz. Rodkiewicza i J. Chuchrowskiego, właścicieli Syropiarni Lubelskiej, i J. Targowskiego wł. Krochmalni Jakubowice Zjazd Właścicieli, ewentualnie ich zastępców, Syropiarni, Krochmalni i Piatkarni, znajdujących się w tutejszej Okupacji.

Przedmiotem narad będą sprawy zawodowe zwłaszcza zaś kwestja podjęcia zbiorowych kroków w Krajowej Radzie gospodarczej i u Władz w celu zapewnienia Syropiarniom i Krochmalniom na nadchodzący sezon niezbędnej ilości kartofli i odpowiedni podział przyznaných kontygentów pomiędzy poszczególne fabryki.

Będzie poddany również dyskusji projekt utworzenia przy Towarzystwie Przemysłowców Grupy Właścicieli Syropiarni i Krochmalni w celu obrony interesów zawodowych.

Na zjazd ten, wobec trudności skomunikowania się z poszczególnymi pp. Właścicielami Syropiarni i Krochmalni, Towarzystwo Przemysłowców niniejszym prosi o przybycie osoby interesowanej.

Pożądaniem by było, aby pp. mający przybyć zawiadomili o tem Tow. Przemysłowców pod adresem: Lublin, Krakowskie Przedmieście 47

Protokół przyjęcia i zastosowania Projektu regulaminu, dopełniającego ustawę zgromadzeń rzemieślniczych w dalszym ciągu podpisały cechy — stolarski i szewcki. Ostatni, najliczniejszy w Radomiu, poza przyjęciem, okazał w dyskusji tak wiele zrozumienia i tyle trafnych uwag wypowiedział, że tem samem wykazał żywotność swoją, która, pomimo ciężkich warunków, rozwija się i pnie się w pracy nad sobą i bytem swoim powoli lecz stale — wzwyż.

W celu zebrania wiadomości o potrzebach rzemiosł dokonał wyjazdu do Końskich p. Michał Piotrowski i tam, przy pomocy p. Zygmunta Ławacza, uczynił zadość swej misji, przywożąc, jak i poprzedni delegaci, ściśle i pewny materiał przygotowawczy do pracy nad odrodzeniem rzemiosła polskiego.

Orgja spekulacyjna czepia się coraz nowych źródeł wyzysku. Obecnie jesteśmy świadkami nadużyć wymiany walutowej. Najlżej uszkodzony dobry papierek waluty rosyjskiej jest nie przyjmowany nawet przez poważne firmy, natomiast fałszywe banknoty tejże waluty, o wyglądzie rażąco nowym, kursują i są przyjmowane najswobodniej. Jakże tego konsekwencje będą w niedługiej nawet przyszłości — nietrudno przewidzieć. Sprawa staje się kwestją palącą potrzeby uregulowania praw i sposobu wymiany na banknoty, posiadające odpowiednią wartość i nie spotykające przeszkód w obiegu. Mamy nadzieję, że nowopowstałe nasze sądownictwo zajmie się tą sprawą niezmiernie doniosłego znaczenia — jaknajprędzej i jaknajenergiczniej.

Wielce energicznych tendencji „Unja“ w numerze 4-m, artykule p. Stefana Mierzejewskiego, opatrzonym tytułem „W sprawie rzemieślniczej“ pośrednio dokonała nieco błędnego wywiadu na terenie Resursy Rzemieślniczej, gdyż aczkolwiek szanowny autor nie twierdzi a tylko zaznacza, że przed półtora rokiem na jego artykuł, zamieszczony w „Gazecie Radomskiej“ o potrzebie organizacji rzemieślniczej, czynnej w kierunku podniesienia

rzemiosł, stojących na b. niskim poziomie, „Brzask“ w imieniu Resursy Rzemieślniczej b. ostro odpowiedział, że artykuł jest spóźnionym, gdyż dużo w tym kierunku robi się, a mianowicie *ursądsza się lokal na zebrania cechów* przyczem *jako poważny argument poważnej roboty* przytoczył szczegół, że *ściany lokalu pokryte będą emblematami cechowymi*. I na tem twierdzi — *koniec wiadomości o „odradsającym się“ ruchu* wśród radomskich przedstawicieli drobnej wytwórczości. O działalności i rozwoju dalszym ani słowa — narzeka — to jednakże, było pisane i wiele w swoim czasie, a że tego nie czytał autor, no, to już nie nasza wina. W każdym razie uważamy za stosowne uspokoić mentora sprawy rzemieślniczej, że chociaż emblematy ścian lokalu cechowego w Resursie Rzemieślniczej nie pokryły, to jednakże Cechy niemal wszystkie do tejże Resursy sprowadziły się i obradują bardzo często i bardzo intensywnie nad sprawami swymi. Wprawdzie nie w duchu wskazań autora, ale zato w duchu swych szczerze i uczciwie stawianych poglądów na sprawę zawodową i narodową — intelektualnych, o czym „Brzask“ nie omieszcza informować szerszy ogół zainteresowanych. Jednocześnie jesteśmy bardzo życzliwie i wdzięcznie usposobieni dla „Unji“ i sz. autora artykułu nas krytykującego, albowiem dzięki temu chociaż o wznowieniu „Brzasku“ zachowały wszystkie trzy organy radomskie wymowne milczenie, zato sprawa rzemieślnicza i mieszczańska nabiera cech wielkiej aktualności.

W celu sprostowania wzmianki o placach w piekarniach, zamieszczonej w n-rze 4-m „Unji“, otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie: Place pracowników (towarzyszy) piekarskich w ostatnich czasach były:

Piekarnia Udziałowa przy Stow. Rob. Chrześc. — 5 czel. od rb. 10 do rb. 15; J. Skibińskiego — 1 czel. — 30 koron i życie; H. Mirkowskiego — 2 czel. — rb. 14 i rb. 6 z życiem; M. Pomorskiego — 2 czel. — rb. 11 i rb. 5 z życiem; J. Skorzyńskiego — 2 czel. — rb. 4 i rb. 5 i życie; P. Cyrklera — czel. 5 — od 40 do 50 kor. i chleb. Romanowskiego — czel. 1 — rb. 5 i życie. J. Woźnickiego — czel. 1 — rb. 3 i życie. Gajla — czel. 1 — rb. 7. Jędrzejewskiego — czel. 1 — rb. 10. Pajkierta — czel. 2 — po 40 koron. Pudękiewicza — czel. 1 — rb. 12. Kwiatka — czel. 1 — koron 30 i chleb.

Uwaga. Wszystkie place rozumie się tygodniowo. Prócz powyższego wynagrodzenia czeladnicy mieli dochody od 5 do 20 rb. miesięcznie. Czeladnicy dostawali pomocników płatnych przez majstrów. Co się tyczy wzmianki o tem, że majstrowi stanęli do pracy — baby, stróże — uważamy za konieczne wyjaśnić, że majstrowie pracowali tylko dla tego, aby nie pozbawić chleba mieszkańców miasta, powoławszy do pomocy kobiety i stróżów — uczynili to w celu tym samym i dali biedakom zarobek.

Od Redakcji.

Względy taktyczne zniewoliły nas do wydania jednego numeru zamiast dwóch. Od daty dzisiejszej „Brzask“ będzie ukazywał się normalnie. Za małe uchybienie zapowiedzi Sz. naszych czytelników najmocniej przepraszamy.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji:

Sz. pracownikom fabr. G. Kindta w Radomiu. Wobec sprostowania, zamieszczonego w n-rze 4 „Unji“ ogłaszanie protestu Sz. Panów uważamy za zbyteczne.

WYROBY CEMENTOWE I BETONOWE

„ZEL-BET.”

A. Janiszewski

Radom, ul. Długa l. 28.

POLECA: Dachówki piaskowo-cementowe lekkie i trwałe. Rury różnych rozmiarów do kanalizacji. Płyty trotuarowe, Rynsztoki, Podrynniki, Cembrowiny, Posadzki cementowe, Tarasy. KONSTRUKCJE ŻELAZO-BETONOWE. Słupy i słupki do ogrodzeń: ogrodów, klombów i skwerów.

PZYJMUJE ZAMÓWIENIA na roboty żelazo-betonowe. Kosztorysy i projekta. Do dalszych okolic dostarczam dachówki i rury na ryzyko loco najbliższa stacja kolej.

**RADOMSKIE
TOWARZYSTWO OGRODNICZE**

udziela informacji w zakresie swej specjalności codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych, w godzinach od 10 do 12 przed południem.
Plac 3-go Maja licz. 1—w podwórzu.

PERFUMERJA.

SPECJALNY

SALON DAMSKI I MĘSKI

oraz

Skład barwników do farbowania włosów

Zakład fryzjerski

Władysława Łazowskiego

Radom, Lubelska 34.

Miejskie Biuro Pośrednictwa Pracy

poszukuje: **stolarzy, brukarzy, cieśli i robotników**, obezanych z ciesielską robotą. Potrzebni są również **chłopcy** do lat 16, **kobiety i mężczyźni — na wyjazd**.

Ściszejszych informacji udziela Biuro, mieszczące się w Magistracie. Wejście od ul. Romanowskiej, pierwsze piętro.

Skrzynki od cukru

sprzedaje

„Dom Towarowy”

w Radomiu,

ulica Lubelskie - Górki l. 15.

ZEGARY I ZEGARKI

reperuje najlepiej, najprędzej i najtaniej

P. Sułkowski

Radom, ul. Lubelska l. 46.

CZYTELNICY!

Popierajcie przemysł i handel chrześcijański i zamawiajcie u firm, ogłaszających się w „Brzasku“!

30 cieśli do robót budowlanych potrzeba na wyjazd do Garbatki,

w tej liczbie 2-ch podmajstrzych

Tamże potrzeba 3 stolarzy i 20 robotników ciesielskich, oprócz tego 80 robotników do ładowania drzewa na wagony.

WARUNKI PRACY DOGODNE.

Bliższych informacji udziela Miejskie Biuro Pośrednictwa Pracy — od 9 do 1 p. p. i od 6 do 8 wiecz. (Magistrat, I piętro, wejście od ul. Romanowskiej).

RADOMSKIE TOWARZYSTWO OGRODNICZE

organizuje na 20 października r. b. i dni następne

WIELKI JARMARK

na owoce, przetwory owocowe oraz jarzyny w stanie surowym i suszonym.

Zgłoszenia od pragnących przyjąć udział w Jarmarku przyjmuje Biuro Towarzystwa, mieszczące się przy Placu 3-go Maja l. 3 w ciągu miesiąca września. Biuro dla osobistych porozumień będzie otwarte od 1 września stale w dni powszednie od godziny 10 do 12 przed południem.

Sz. reflektanci zechcą przesyłać szczegółowy wykaz ilości deklarowanych przez nich na sprzedaż produktów, wraz z zaznaczeniem rodzaj gatunków (doborowy, średni, niższy), możliwie z wymienieniem nazw oraz podkreśleniem — czy sprzedaż powierzają komisowo Towarzystwu, czy też mają zamiar prowadzić na własne ryzyko, opłacając jedynie miejsce. Przy komisowej sprzedaży ceny wyznacza Towarzystwo i z tych potrąca na pokrycie kosztów 20%. W roli bezpośredniego nabywcy Towarzystwo występować nie będzie. Przewóz obowiązuje producenta. Towar winien być należycie opakowany i od zniszczenia zabezpieczony.

„Każdy jest kowalem swojego szczęścia” mówi przysłowie, my twierdzimy, że **kowal** jest szczęśliwym dopiero wówczas, jeżeli posiada naszego wyrobu

Wentylator „WULKAN”.

Wentylatory zawsze nabyć można:

Zakłady Elektro-Mechaniczne

J. Gałęzowski i L. Müller

Radom, Lubelska 27.

